Nr. 16. Lwów, dnia 17. października 1885. Rok XVIII. Tom XXXVII.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Wystawa w Budapeszcie.

IV.

Jako właściwe zakończenie grupy ogrodniczej pomieszczonej w pawilonie ziemiańskim, widzimy tam wystawę, wskazującą, jak można zwiększyć wartość owoców i jarzyn, robiąc z nich artykuł handlowy, tem cenniejszy, że może być dłużej przechowywanym, nie tracąc na wartości użytkowej. Jestto wystawa suszonych owoców i jarzyn urządzona przez zakład, noszący tytuł: Central-Station für Obst und Gemüse Verwerthung in Gratz.

Hr. Attems znany i u nas jako założyciel stacyi hodowli nasion w St. Peter pod Gracem, gorliwy krzewiciel starannej hodowli nasion gospodarskich i ogrodniczych, otworzył rzeczony zakład w roku 1883, postawiwszy sobie jako zadanie, ażeby w Austryi zaprowadzić korzystniejsze jak dotąd wyzyskiwanie sadów przez wprowadzenie suszenia owoców i jarzyn na wielką skalę.

Suszenie owoców nie jest wprawdzie w Austryi nieznane. W południowym Tyrolu (w Bolsano czyli Botzen) wyrabiają z dawien dawna na dosyć wielką skalę suszone owoce, wiele też owoców suszą sadownicy, ale owoce tyrolskie, w znacznej części kandyzowane, są artykułem zbytkowym, drogo kosztującym, owoce zaś suszone po sadach są z wyjątkiem może śliwek, zwykle jakości takiej, że nadają się tylko na spożycie przez najmniej wymagające klasy ludności i są tak tanie, że transport ich w dalsze strony, gdyby nawet znachodziły nabywców, nie mógłby się opłacić. Owoców suchych, któreby się nadawały na spożywanie przez klasy średnie, w Austryi nie produkują, bo oprócz śliwek węgierek, inne suche owoce sprowadzane bywają z obcych krajów, głównie z Francyi (prunelki) i w ostatnich czasach z Ameryki północnej (jabłka gruszki i brzoskwinie), rozumi się po cenach zawsze jeszcze dosyć wysokich. Otóż hrabiemu Attemsowi chodzi o wykazanie, że w krajach należących do monarchii austro-węgierskiej można produkować także owoce suszone, w dobrym gatunku a nie za drogie dla mniej zamożnych, a razem stworzyć prodkcyę własną, mogącą skutecznie konkurować z obcą. Zakład więc przez niego otworzony ma nietylko być przedsiębiorstwem dającem dochód założycielom, ale ma być razem wzorem, jak podobne zakłady urządzać. Ażeby ten ostatni cel był w całej pełni osiągnięty, robione być mają próby z najrozmaitszymi sposobami konserwowania owoców i jarzyn. Produkcya suszonych jarzyn jest przemysłem dla Austryi zupełnie nowym.

W zakładzie hr. Attemsa, produkującym od bieżącego roku także na sprzedaż, jest w użyciu system amerykański Aldena, poprawiony i udoskonalony przez hr. Attemsa, na wystawę zaś przysłane produkta są takie, jakie już tam kupić można. Widzimy tam owoce i jarzyny.

Z owoców znajdują się jabłka i gruszki całe, wydrążone i w krążkach, śliwki obierane i brzoskwinie (podobno i morele).

Dla suszących owoce jest tutaj bardzo ważna wskazówka, ażeby produkt miał pełną wartość. Zwykle, gdy owoce suszą, tam nawet, gdzie to robią starannie i używają do suszenia piękne dojrzałe owoce, nie padałki robaczliwe, biorą jabłka lub gruszki takie, jakie są właśnie pod ręką, wcale nie zwracając uwagę na gatunek. Nieuwaga ta jest właśnie u tych dwóch rodzajów owoców wielkim błędem. Jabłka lub gruszki różnych gatunków zwykle wysychają niejednocześnie i często jeżeli chodzi o dokładne wysuszenie, część może być przesuszoną, albo co jeszcze gorsze, bardzo mała tylko część niedosycha i potem podczas przechowywania pleśniejąc, psuje cały zapas. Owoce różnych gatunków różnią się zapachem i smakiem nawet po wysuszeniu, ale co najważniejsze, przy gotowaniu nie mięknąjednocześnie i to czasem taka jest wielka różnica, że gdy jedne są jeszcze dosyć twarde, drugie bywają całkiem rozgotowane. Dla uniknięcia tych niedogodności a właściwie wad, owoce na stacyi suszone są gatunkami n. p. renety, borsztówki, bergamotki i t. p. i gatunki te są w osobnych skrzynkach wystawione. Względ na gatunkowanie, łącznie z doskonałym systemem suszenia sprawił, że owoce przez stacyę wystawione nie ustępują w niczem produktowi amerykańskiemu. Rozumi się, że są całkiem niepodobne do zwykłych suszonych owoców, brunatnych, niekształtnie pokurczonych, często bardzo wątpliwego smaku i zapachu*). Owoce wystawione można spożywać tak jak są, szczególnie smaczne są śliwki i gruszki całe, najlepsze są jednak te owoce gotowane. Przy użyciu nie potrzeba tych owoców obmywać, gdyż są bez śladu nieczystości, owszem płukanie zaszkodziłoby tylko, odejmując im część cukru i zmniejszając aromat bardzo wyraźnie u nich zachowany. Wziętą do użytku ilość owoców, umieszcza się po prostu w naczyniu, zalewa wodą o tyle, ażeby wszystkie były w niej zanurzone i pozostawia jakiś czas, ażeby namokły, poczem stawia na ogniu umiarkowanym, ażeby się zwolna gotowały. Jabłka ugotowują się zwykle w pół godziny, inne owoce potrzeba nieco dłużej gotować. W połowie gotowania dodaje się tyle cukru, o ile chcemy mieć owoce więcej osłodzonemi. Dobre suszone owoce używają obecnie coraz więcej w kuchniach, są zaś artykułem handlowym głównie do tych okolic, gdzie się owoce już nie udają.

Suszone jarzyny, produkowane również w stacyi grackiej, są dosyć niedawno w użyciu i pomimo, że początkowa metoda suszenia pozostawiała wiele do życzenia, stały się jednak od niejakiego czasu artykułem dosyć pokupnym na targach, gdzie użycie takich jarzyn jest znane, umożliwiają bowiem spożywanie jarzyn, działających niewątpliwie bardzo korzystnie na zdrowie w okolicznościach, wykluczających możność używania świeżych jak np. podczas długich wypraw wojennych lub podczas podróży morskich w okolice jarzyn nie produkujące, w ogóle w razach, gdzie chodzi o dostarczenie pokarmu jarzynnego większej liczbie ludzi, ażeby ich uchronić od chorób, wynikających z przedłużonego użycia konserwowanego mięsa jak n. p. od skorbutu. Przekonano się jednak, że i dla gospodarstwa domowego nie są jarzyny suszone bez znaczenia i jeżeliby tylko po stosunkowo niskiej cenie mogły być sprzedawane, stałyby się bardzo pożądanym dodatkiem dla kuchni mniej zamożnych mieszkańców miast, zimową porą lub wcześnie na wiosnę nie mogących kupować jarzyn z powodu wysokich cen. Stosuje się to oczywiście nie do nas, ale do krajów przeludnionych, gdzie cena ziemi ogrodowej a więc i cena jarzyn jest niepororównanie wyższą jak u nas, i dokąd suche jarzyny możnaby transportować. Z tego więc względu zajmuje się zakład hr. Attemsa także suszeniem jarzyn i to metodą, nie odejmującą im aromatu i smaku; przez proste rozmoczenie i zagotowanie stają się prawie tak samo dobre, jak gdyby były użyte w świeżym stanie. Z jarzyn wystawione są włoska kapusta w dwóch gatunkach, jarmuż, brukiew, marchew, pietruszka (ziele i korzenie), cebula siekana, pory, salery i kartofle w krążkach, wreszcie jarzynna przyprawa na zupę jarzynową (Julienne). Ten tylko zarzut możnaby zrobić, że zielone jarzyny są bardzo blade, ale może przy rozmoknięciu barwa zielona wystąpi wyraźniej,

*) Niema reguły bez wyjątku, bo i u nas w Galicyi widziałem już doskonale suszone owoce. Przed kilkoma laty wystawił był pan Lityński owoce w niczem nieustępujące wyrobom suszarni amerykańskich. Miała się odbywać fabrykacya na wielką skalę ale niestety, założyciel musiał ją zamknąć z nieznanych mi powodów.

nigdy jednak nie można się spodziewać, żeby była bardzo żywą.

Zakład hr. Attems'a zasługuje w każdym razie na uwagę i na poparcie, bo chociażbyśmy nie przywiązywali większej wagi do produkcyi suchych jarzyn, to suszenie owoców jest zato tem ważniejsze, chociażby już dlatego, że owoce nie corocznie dają obfite zbiory, od czasu zaś do czasu trafia się tak nadzwyczajny urodzaj, że cena świeżych owoców staje się nader niską, a często niema nawet kupca i najpiękniejsze jabłka lub gruszki gniją bez najmniejszego pożytku. W takie więc lata niezwykłego urodzaju mogłyby suszarnie z wielką korzyścią być czynne, bo tanio nabyte owoce możnaby w stanie suchym przechowywać i spieniężać po stosunkowo wysokich cenach w lata nieurodzaju.

Konferencya plantatorów chmielu.

Dnia 7. października b. r. zgromadzili się wcale licznie pp. plantatorowie chmielu w celu narady nad sposobami prowadzącymi do racyonalniejszej uprawy chmielu, tudzież do łatwiejszego i korzystniejszego niż dotychczas zbytu tego produktu. W naradach brali udział posłowie sejmowi pp. hr. Męciński, E. Jędrzejowicz, T. Wasilewski, B. Augustynowicz, delegaci z Towarzystwa krakowskiego, pp. Szybalski i Niedzielski i w. i. Rozprawy były zajmujące, a zagaił je p. Gizowski przewodniczący sekcyi chmielarskiej przy gal. Towarzystwie gospodarskiem. „Obradujemy — powiedział p. przewodniczący — pod przykrem wrażeniem zawodu, jakiegośmy dziś doznali na targu zbożowym. Przekonaliśmy się, że targ ten we Lwowie niema racyi bytu; z przysłanym produktem osiedliśmy na lodzie. Dzisiaj byłoby już zapóźno obradować nad kwestyą, w jaki sposób najkorzystniej moglibyśmy spieniężyć plon tegoroczny; należy nam się raczej zastanowić nad przyszłością, zwłaszcza, że zachodzi obawa, żeby nas nie zabiła produkcya zamorska, która już wchodzić zaczyna na targi europejskie. Chcąc się ratować, musimy zastanowić się nad podniesieniem produkcyi. Do tego celu mogą prowadzić stacye doświadczalne i szkoły, w których mogliby się kształcić chmielarze. W tej sprawie wniosła już sekcya chmielarska prośbę do Wydziału krajowego o urządzenie stacyi doświadczalnych przy szkołach rolniczych, ale Wydział zwrócił tą prośbę i zażądał wyjaśnień i uzupełnień w porozumieniu z krakowskiem Towarzystwem gospodarskiem. Wydział mylnie zrozumiał intencye sekcyi; przypuszczał on, że chodzi nam o kosztowne naukowe stacye doświadczalne, nam zaś chodzi przeważnie tylko o praktyczne stacye. Ale czyniąc zadość życzeniu Wydziału, sekcya chmielarska sformułowała jaśniej swoje dezyderya i ujęła je w formę następujących wniosków:

Wnieść prośbę do Wydziału krajowego: 1) o zaprowadzenie praktycznej nauki uprawy chmielu we wszystkich szkołach rolniczych w kraju. 2) O urządzenie w Dublanach i Czernichowie praktycznej stacyi dyświadczalnej uprawy chmielu a to celem: a) uprawy próbnej z różnymi gatunkami chmielu; b) robienie prób z rozmaitą uprawą chmielu, a to: systemu Bermana, Schwenda, Bounga i t. d. c) robienie prób z rozmaitymi nawozami i sposobami nawożenia; d) prób tępienia rozmaitych chorób i owadów na chmielu; e) prób pakowania i konserwowania chmielu.

P. Jędrzejewicz a następnie hr. Męciński zwraca uwagę, że Sejm zastanawiał się już nad sprawą wprowadzenia w życie stacyj doświadczalnych, ale musiał jej zaniechać z powodu znacznych kosztów, jakie musiałaby pociągnąć za sobą. Naukowa taka stacya doświadczalna, ciężka, z wielkim aparatem sił nauczycielskich, znacznemi wkładami, nie wydałaby dodatnich rezultatów. Wyszliby z takiej stacyi chmielarze, przyzwyczajeni do kosztownych eksperymentów i kosztownej produkcyi. Nam zaś potrzeba racyonalnych gospodarzy, którzyby wiedzieli jak i kiedy sadzić chmiel, kiedy i jak go zebrać, ażeby odpowiadał wymaganiom stawianym przez kupców. Do celu tego mogłoby snadniej prowadzić utworzenie kilku stacyj doświadczalnych w wschodniej i zachodniej Galicyi, w istniejących już prywatnych chmielarniach; stacye takie należałoby subwencyonować z funduszów krajowych, i dlatego wnosi hr. Męciński, ażeby wnieść prośbę do Wydziału krajowego o wyznaczenie funnuszów na subwencyonowanie stacyj doświadczalnych, które mają powstać w kilku prywatnych chmielarniach w celu czynienia eksperymentów, wskazanych we wniosku sekcyi.

Sprawozdawca sekcyi p. Gizowski, przychylił się do tego wniosku, a zgromadzeniu przyjęło go bez zmiany.

Następnie przedstawił pan Gizowski następującą sprawę: Lwów, jak to przekonaliśmy się wczoraj, jest najnieodpowiedniejszem miejscem dla targu na chmiel. Z Wiednia przyjechał tu pan Wolf, który ma tam dom komisowy, i który chciałby nasz chmiel przyjąć w komis. Ale i Wiedeń nie jest miejscem, w kóremby odbywały się targi na chmiel. Stosowniejszem nierównie miejscem byłby Kraków. Zachodzi atoli pytanie, czy mamy w Krakowie, czy w innem miejscu otworzyć własny dom komisowy, czy też towar nasz powierzyć obcemu, już istniejącemu domowi komisowemu; czy nie należałoby może w centrum handlu chmielem, np. w Zateczu lub Trnowan założyć własny dom komisowy; czy może byłoby rzeczą właściwą przyjąć komisyonera, któryby z naszym towarem jeździł po browarach i sprzedawał im ten towar? Sekcya chmielarska, rozbierając te pytania, przyszła do przekonania i w tym duchu czyni wniosek, że najodpowiedniejszą rzeczą byłoby założenie własnego domu komisowego w właściwym miejscu, czy to w Czechach, czy też w miejscowościach zagranicznych, w których odbywają się targi na chmiel.

P. Szybalski w dłuższem przemówieniu rozwija swoje poglądy na tę całą sprawę, ugruntowane własnem, długoletniem doświadczeniem i przychodzi do wniosku, że sami plantatorowie powinni rzecz tę ująć we własne ręce. W tej mierze napisał szanowny mowca obszerny artykuł, drukowany w tych dniach w *Czasie*. Treścią jego jest wniosek, ażeby sekcye chmielarskie obu krajowych Towarzystw gospodarskich, zawiązały jedno stowarzyszenie, dla wspólnej akcyi. Zadaniem tego Towarzystwa byłoby ciągłe czuwanie nad rozwojem produkcyi chmielu w kraju, tudzież obmyślenie najstosowniejszych środków zbytu tego produktu. Samo położenie geograficzne wskazuje nam drogi zbytu: na Wschód i do Królestwa Polskiego. Mowca omawia obszerniej kwestyę, jakiemi drogami moglibyśmy opanować targi w Królestwie, ale chcąc dojść do celu, trzeba wytrwałej pracy i funduszów.

P. Bol. Augustynowicz dał obszerniejszy pogląd na dotychczasowe zabiegi co do rozwoju handlu naszego w ogóle. Nie wyłącznie dla chmielu, ale dla wszystkich naszych produktów, założono domy komisowe; myśl tę aprobowali wszyscy; delegaci jeździli ztąd do Krakowa, Czerniowiec i t. d. i wszędzie znaleźli pochwałę i aprobatę dla tych domów. W pierwszej chwili zainteresowaliśmy się wszyscy, ale w krótkim czasie zapomnieliśmy o tych domach komisowych i nikt z nas nie posłał ani ziarnka zboża. Cóż więc miał robić taki dom komisowy? Zamknąć budę. Co do chmielu, wiadomą jest rzeczą, że cały handel spoczywa w ręku kilku lwowskich spekulantów. Oni decydują nieodwołalnie o jakości towaru i o jego cenie. Gdy tedy istniały domy komisowe, odzywały się do plantatorów chmielu, ażeby zgłaszali swój towar. Te domy miały zamiar, mając zgłoszony towar, wysłać agentów za granicę, ażeby towar ten korzystnie sprzedali i wyrwali nas z rąk spekulantów, ale czy sądzicie panowie, że zgłosił się choćby tylko jeden plantator? Nie. Dzisiaj stoją rzeczy jeszcze gorzej; zagrażają nam konkurencyą zamorską; do Anglii sprowadzają już chmiel z Australii. Jest tedy najwyższy czas obmyśleć środki ratunku! Mowca zaleca tedy powołanie do życia instytucyi podróżujących z towarem komisantów.

P. Niedzielski mniema, że Kraków nie byłby może dzisiaj odpowiedniem miejscem do odbywania targów na chmiel; daleko stosowniej byłoby szukać drogi zbytu na zachód za granicę. Nie mając upoważnienia od komitetu krakowskiego Towarzystwa gosp., nie czyni mowca żadnych wniosków, zawiadamia tylko zebranie, że dnia 21. b. m. odbędzie się w Krakowie zjazd plantatorów chmielu z zachodniej Galicyi i prosi o wysłanie delegata na ten zjazd. Na każdy wypadek zapewnia mowca, że plantatorowie z zachodniej Galicyi przyłączą się jak najchętniej do każdej akcyi podjętej przez plantatorów z wschodniej części kraju.

P. Szybalski wskazuje ponownie sposoby, jakiemi możnaby opanować targi na chmiel w Warszawie, a hr. Męciński rozwija obszerny pogląd na wszelkie stosunki, połączone z handlem chmielowym. U nas nie może się ten handel rozwinąć, albowiem producenci wymagają natychmiastowej zapłaty za towar. Tymczasem na całym świecie jest przyjęty zwyczaj, że browary biorą chmiel na kredyt pół — a nawet całoroczny. Nic też dziwnego, że wszystkie nasze krajowe browary kupują chmiel za granicą. Ten fakt psuje znowu reputacyę naszemu produktowi w oczach kupców zagranicznych, którzy słusznie odpowiadają nam: „Chcecie, ażebyśmy kupowali wasz chmiel, a wasi browarnicy nie czynią tego, lecz sprowadzają sobie chmiel od nas“. Owóż trzeba między innemi dążyć do tego, aby browary krajowe kupowały towar krajowy, a chcąc tego dopiąć, musimy im towar dawać na kredyt, a ponieważ żaden pojedynczy plantator na to się nie zgodzi, przeto musimy zawiązać spółkę chmielarską, która jako taka mieć będzie kredyt w instytutach bankowych. Sam bank krajowy przyrzekł eskontować weksle takiej spółki. W chwili obecnej zgromadzenie, w którem zasiada mała tylko cząstka plantatorów chmielu, nie może przystąpić do zawiązania takiej spółki, ale myśl tę należałoby w zasadzie uchwalić, a sekcya chmielarska powinna ją dalej propagować i ostatecznie przeprowadzić. W analogicznem położeniu, w jakiem są obecnie plantatorowie chmielu w Galicyi, byli przed 50 laty w Królestwie Polskiem hodowcy owiec. Cały handel wełną spoczywał wówczas w rękach kilku spekulantów, którzy jeździli od dworu do dworu i za bezcen skupowali wełnę a sprzedawali ją za bajeczne sumy kupcom zagranicznym. Energiczniejsi hodowcy owiec skomunikowali się z kupcami zagranicznymi bezpośrednio i postanowili założyć spółkę, któraby w dniu ś. Jana każdego roku koncentrowała w Warszawie wszystkie zapasy wełny; tak się stało; w oznaczonym dniu przybyli kupcy zagraniczni, zakupili zapasy i od tego czasu aż do tej chwili mamy w Warszawie spółkę hodowców owiec, i mamy tam targi na wełnę, podczas których stykają się hodowcy bezpośrednio z odbiorcami towaru; pośredników nie ma, na szczęście hodowców i kupców. Tak też i nam czynić wypada, przedewszystkiem zaś zawiązać spółkę.

Po dalszych dyskusyach, w których brali udział pp. Jędrzejowicz i Kukurewicz, przyjęło zgromadzenie wniosek hr. Męcińskiego a mianowicie uchwalono w zasadzie zawiązanie jednej spółki chmielarskiej.

W końcu obradowano nad zaprowadzeniem fachowych szkół chmielarskich. W tym kierunku wypowiedzieli pp. Gizowski, Stecki, E. Jędrzejowicz, Szybalski, hr. Męciński, Lubomęski, T. Wasilewski i Agopsowicz najrozmaitsze zapatrywania a ostatecznie przyjęła konferencya wniosek p. Wasilewskiego tej treści, że należy dążyć do wprowadzenia w życie ruchomych szkół praktycznych dla chmielarzy, szkół, któreby co trzy lata przenoszono w inną okolicę. W tej chwili należałoby taką szkołę otworzyć w Radziechowie, gdzie znalazłyby się już nawet fundusze pozostałe po rozwiązanym oddziale Tow. gospodarskiego. *L.*

Szczepienie ochronne przeciw karbunkułowi.

Pasteur zauważył, że bakterye karbunkułowe hodowane w rosole przy temperaturze 43° C. wyrastają tylko na same prątki, nie tworząc żadnych zarodków. Im dłużej hodował tego rodzaju prątki przy wskazanej temperaturze, tem bardziej zmniejszała się ich jadowitość. Hodując je w ten sposób przez 24 dni zmniejszyła się jadowitość prątek do tego stopnia, że można było wprowadzić jad ten zwierzęciu, mimo to zwierzę nie ginęło, zostało więc zarażone tak lekkim jadem karbunkułowym, że nie odniosło żadnego szwanku na zdrowiu. Przeciwnie zaś, jeżeli hodował prątki karbunkułowe przez krótszy czas n. p. 12 dni, natenczas pozostał w prądkach daleko silniejszy jad, tak iż po zaszczepieniu go, ginęła połowa zwierząt zaszczepionych tą szczepianką.

Pasteur skorzystał z tych przymiotów i szczepił najsamprzód prątkami, hodowanemi przez 24 dni, później zaś prątkami hodowanemi przez 12 dni. Po zaszczepieniu pierwszem owce nie chorowały wcale, po drugiem zaś chorowały na karbunkuł, choroba była jednakże tak łagodną, że zwierzęta szczepione nie zdechały. Pasteur przekonał się dalej, że zwierzęta, szczepione w ten sposób tj. najprzód słabszą a potem mocniejszą szczepianką karbunkułową, to te mimo wprowadzenia tak strasznego jadu do organizmu nie zapadały wcale na karbunkuł.

W roku 1881 Towarzystwo gospodarskie w Melun dało Pasteurowi 60 owiec i 10 sztuk bydła od dyspozycyi, aby przeprowadził na nich swe doświadczenia. Z tych 60 owiec zaszczepił najsamprzód 25 szczepianką słabą a po dziesięciu dniach szczepianką mocniejszą. Po upływie kilkunastu dni zaszczepił Pasteur tak owym 25 owcom, o których dopiero była mowa, jakoteż i owym, które nie były wcale szczepione, krew karbunkułową. Zaraz po zaszczepieniu i to w przeciągu 3 dni padły wszystkie owce poprzód nieszczepione, gdy przeciwnie wszystkie szczepione wcale nie zachorowały. Tem jednem doświadczeniem dowiódł Pasteur, że szczepienie ochronne przeciw karbunkułowi może być z korzyścią przeprowadzone, chroni bowiem od powtórnego zarażenia się tą chorobą.

Od tego czasu szczepiono we Francyi na wielką skalę owce, a i w innych krajach poczyniono liczne doświadczenia w tym względzie. Szczepienia udawały się rozmaicie, raz dobrze, drugi raz źle. Przekonano się, że wyrabianie szczepianki zupełnie odpowiedniej jest dosyć trudnem zadaniem. Z niewiadomych dotychczas przyczyn staje się nieraz szczepianka za silną, wskutek czego ginie pewien procent zwierząt nią zaszczepionych, innym razem znowu osłabnie tak dalece, że pomimo dwukrotnego zaszczepienia nie chroni zwierzę od karbunkułu. Dopóki więc technika wyrabiania szczepianki karbunkułowej nie będzie zupełnie wydoskonaloną, dopóty zdarzać się będą i niepomyślne rezultaty szczepienia.

Przypatrzmy się zresztą bliżej całej sprawie szczepienia. Najsamprzód nie podlega najmniejszej wąpliwości, że szczepienie dobrze przeprowadzone, ochrania zwierzę rzeczywiście od powtórnego zarażenia się, jest to faktem. Zachodzi jednakże pytanie, jak długi czas trwa owa sztucznie wywołana odporność na zarażenie się karbunkułem. Pasteur twierdzi, że szczepianka karbunkułowa chroni zwierzę przez jeden rok od wąglika. Trzebaby więc co roku szczepić wszystko bydło ponownie, chcąc się ustrzedz przed karbunkułem. Liczne doświadczenia wykazały nadto, że szczepienie samo bynajmniej nie jest tak niewinnem zakażeniem, jakto Pasteur utrzymuje, gdyż prawie po każdem takiem szczepieniu ginie na 100 sztuk jedno, dwoje lub nawet troje zwierząt wskutek wytworzenia się u tychże rzeczywistego karbunkułu, spowodowanego przez wprowadzenie osłabionego jadu. Dodać także muszę, że szczepiankę którą wyrabia Pasteur, nabyć potrzeba w Paryżu. Materja szczepienia wystarczająca na 10 sztuk bydła, kosztuje loco Paryż 35 franków, doliczywszy do tego koszta weterynarza, pozostawienie bydła szczepionego pod zamknięciem przez 3 tygodnie i pomniejsze wydatki, ponosi się bardzo znaczne wydatki.

Jeżeli doliczymy do tego stratę, jaką ponosimy przez śmierć kilku sztuk bydła (2—3%) powstałą wskutek szczepienia, natenczas po ścisłem obliczeniu kosztów przychodzimy do przekonania, że zaraza karbunkułowa nie zrządzi nam większej straty, jak szczepienie samo. Gdybyśmy zresztą zmuszeni byli czynność tę powtarzać co roku, rzecz byłaby zanadto kosztowną.

Z tąd też pochodzi, że oprócz Francyi do dnia dzisiejszego szczepienie ochronne nigdzie nie weszło w życie. Mogłoby nastąpić dopiero wówczas, gdyby koszta szczepienia były nieznaczne a wyrabianie szczepianki było udoskonalone. Ktoby zresztą pragnął zaszczepić zwierzęta swe szczepianką Pasteurowską, ten obowiązany jest zawezwać do tej czynności weterynarza i postarać się najsamprzód o zezwolenie Namiestnictwa. Przez zaszczepienie bowiem szczepianki karbunkułowej, wprowadzony zostaje jad (lubo osłabiony) do ciała zwierzęcego a przytem kilka sztuk ginie nawet na karbunkuł; tym więc sposobem wywołuje się chorobę zaraźliwą, która utrzymywana w stajni, może się ztąd dalej rozszerzyć i stać się niebezpieczną nietylko zwierzętom ale i ludziom.

Dr. A. Barański,

Sprawozdanie o zbiorach r. 1885

ułożone dla

VII. międzynarodowego Targu zbożowego

odbytego

we Lwowie dnia 6. i 7. października 1885.

(Dokończenie.)

Sprawozdanie

c. k. konsulatu austro-węgierskiego w Kijowie o wyniku żniw w zachodnio-południowych guberniach Cesarstwa rosyjskiego.

Usprawiedliwione nadzieje zapowiadające z wiosną dobry urodzaj, zawiedzione zostały po części z powodu, że właśnie w porę żniwa nastały w zachodnich i południowych

guberniach wielkie słoty, które zwłaszcza pszenicę mocno uszkodziły. Ucierpiała ona znacznie nie tylko na dobroci, jakości, ale także i co do obfitości plonu, którą to stratę oceniają na przeszło 20%. W ogóle wziąwszy, można powiedzieć, że plon oziminy w guberniach orzelskiej, charkowskiej, kijowskiej i podolskiej był dosyć zadowalniający; w guberniach połtawskiej i wołyńskiej częścią zadowalniający, częścią niżej średniego; średni w gubernii czernichowskie i kurskiej.

Urodzaj jarzyny był w gubernii podolskiej zadowalniający, na Wołyniu, częścią średni; w gubernii kijowskiej średni; częścią średni, częścią wcale nieposzczególny w guberniach orzelskiej, połtawskiej i charkowskiej: naostatek całkiem zły w guberniach kurskiej i czernichowskiej.

Pod względem obfitości plonu najlepiej urodziła pszenica, po niej żyto. Najgorszy plon wydał jęczmień. O plonie prosa, hreczki, rzepaku i rzyju niema dotąd urzędowych raportów.

Biorąc liczbę Sto na średni urodzaj, przedstawia się zbiór tegoroczny jak następuje:

	pszenica,	żyto,	jęczmień,	owies.
W gubernii kijowskiej	85	75	50	60
„ wołyńskiej	80	70	50	50
„ kurskiej	70	80	45	60
„ orzelskiej	65	65	45	50
„ połtawskiej	65	65	50	50
„ czernichowskiej	75	75	50	50
„ charkowskiej	60	55	40	40
„ podolskiej	85	70	50	50

Sprawozdanie

c. k. austro-węgierskiego konsulatu w Nowosielicy o wyniku zbiorów w południowych gubernjach Cesarstwa rosyjskiego.

Z powodu powtarzającego się od lat kilku niepomyślnego żniwa pszenicy, tudzież niskich cen tejże, zasiano w jesieni roku 1854 niemal o 25% mniej pszenicy ozimej jak lat poprzednich. Przy sprzyjającej pogodzie zasiew zakorzenił się bujnie, a ponieważ śniegi upadły w porę i nie było też wielkich mrozów, przeto przezimowała dobrze.

Przyszła nadzwyczaj wczesna wiosna, nastały gorąca i posucha, wielce szkodliwa oziminom. Później wszakże dłuższy czas trwające deszcze odżywiły roślinność, tak iż można się było obfitego żniwa spodziewać. Lecz po deszczach nastąpiła znów posucha i skwary, niedozwalające wypełnić się należycie ziarnu. Gdzie niegdzie rzuciła się rdza na pszenicy. Z tem wszystkiem jest zawsze jeszcze tego roku na Podolu i w północnej Besarabji zbiór średni; ale na południu tejże bardzo niepomyślny.

Pszenica ozima dała na Podolu i północnych dystryktach Besarabji 100 średniego zbioru, miernej jakości, w wielu miejscach zboże zachwycone słotą w kopach mocno porosło. Przeciętnie waży hktlitr. około 80 klgr.

Żyto ozime ucierpiało bardzo przez posuchę w lecie; dościgło po większej części za prędko i wydało zbioru średniego najwyżej 80% nieszczególnego także gatunku.

Rzepak ozimy wydał 95% średniego zbioru, pięknego ziarna.

Pszenicy jarej mało posiano. Dała 100% średniego zbioru, ale za to ziarno nie bardzo zadowalniające.

Żyto jare nie urosło na słomę; ale jest dosyć piękne i dało zbiór średni.

Jęczmień wyglądał aż do żniw pięknie, ale gdy nastąpiły wielkie słoty, stracił barwę i dał zbiór średni miernego plonu.

Owies udał się i można liczyć plon na 125% pięknego ziarna.

Lnu i konopi mało stosunkowo zasiano tego roku, ale plon dobry i siemię piękne.

Kukurudza potychczas dobrze wygląda, i jeżeli za wczesne nie chwycą mrozy a pogoda posłuży, tak iż będzie mogła doścignąć należycie, to można liczyć na plon obfity.

Wszystko to, co się powyżej powiedziało, odnosi się do gubernji podolskiej i północnej części Besarabji, podczas gdy na Besarabji południowej, w gubernjach chersońskiej, czernichowskiej, tauryckiej i ekaterynosławskiej, pszenica z powodu braku deszczów wydała plon bardzo mały. Również zbiór żyta w pomienionych guberniach wypadł po części skąpo, po części zaś prawie wcale nic nie zebrano. Za to kukurudza wygląda dotychczas pięknie.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Zjazd chmielarzy w Krakowie odbędzie się dnia 20. października br. o godzinie 10tej z rana w lokalu Towarzystwa rolniczego ulica Karmelicka Nr. 42.

Prezesem Towarzystwa Kółek rolniczych obrany został na posiedzeniu Zarządu głównego dnia 4. października b. r. p. Bolesław Augustynowicz, wiceprezem p. dr. Kajetan Orlecki.

Przywóz saletry chilijskiej do Europy wzmógł się nadzwyczajnie w kilku ostatnich latach, mianowicie wynosił w roku 1881; 3440000 centn. cł.; w roku 1882: 4940000; w roku 1883: 7038000: w roku 1884: 8294000; w roku zaś 1885 do końca czerwca 3160000 centn. cłowych. Masy takie rzucone na targi europejskie spowodowały znaczny spadek ceny saletry chilijskiej. Żeby temu zapobiedz, zobowiązal, się chileńscy fabrykanci saletry do ograniczenia produkcyi mianowicie zobowiązali się produkować tylko $^2/_3$ dotychczasowej ilości, maximum zaś, jakieby corocznie miało wchodzić w handel, nie ma przenosić 10 milionów centnarów. Skutek tej konwencyi nie okazał się odrazu, bo gdy ograniczono produkcyę buraków, potworzyły się zapasy saletry tak znaczne, że jeszcze w bieżącym roku na wiosnę, cena spadła do 9 mark. Tymczasem firma handlowa Julius Meissner w Lipsku, handlująca materyałami nawozowymi, zawiadomiła swoich korespondentów, że zapasy już są prawie wyczerpane, co łącznie z mniejszym tegorocznym przywozem spowodowało, że już obecnie żądają 11 mark.

(Fühlings landw. Ztg. 1885 September.)

Wykaz statystyczny

zbiorów we wschodnich powiatach Galicyi w 1885 roku.

Ułożony na podstawie dat biura statystycznego przez J. E.

Strefa	Pszenica			Żyto			Jęczmień			Owies			Rzepak		
	Zebrano hektolitrów			Zebrano hektolitrów			Zebrano hektolitrów			Zebrano hektolitrów			Zebrano hektolitr.		
	z hektarów	z hektara	w ogóle	z hektarów	z hektara	w ogóle	z hektarów	z hektara	w ogóle	z hektarów	z hektara	w ogóle	z hektarów	z hektara	wogóle
I. Rędziny w Bełzkiem i Sokalskiem	15101	14	211414	12830	13	166790	8608	13	111904	9329	15	139935	303	17	5151
II. Rumósze od granicy Wołynia	3785	12	45420	6153	10	61530	3548	13	46124	5342	11	58762	—	—	—
III. Piaski nad styrem i Bugiem	3362	11	36982	10511	8	84088	3283	10	32830	6083	10	60830	—	—	—
IV. Gliny w Żółkiewskiem, Lwowskiem i Złoczowskiem	18798	14	263172	26434	12	317208	16947	12	203364	21015	15	315225	534	15	8010
V. Wyżyny na północ od działu wód	18314	13	238082	35006	12	420072	29038	11	319418	37961	14	531454	326	14	4564
VI. Sapy Cieszanowskie i Jarosławskie	9955	8	79610	42741	9	384669	12148	10	121480	21878	11	240658	277	12	3324
VII. Żyzne ziemie w Przemyskiem, Samborskiem i Lwowskiem	13592	12	163104	26645	12	319740	10135	12	121620	14766	12	177192	270	14	3780
VIII. Nadsanie	14476	13	188188	18626	12	223512	7756	12	93072	11956	17	203252	466	15	6990
IX. Podgórze Sanockie i Samborskie	6676	7	47362	20835	9	187515	12348	9	111132	46468	11	511148	47	12	564
X. Doły Sanockie.	3030	13	39390	3902	13	50726	3101	12	37212	3213	15	48195	70	13	910
XI. Góry Sanockie i Samborskie	2813	7	19691	9492	7	66444	3701	9	33309	54911	9	494199	—	—	—
XII. Góry dzikie na południowy wschodzie	2524	7	17668	8142	7	56994	3690	8	29520	28836	8	230688	—	—	—
XIII. Pasze i porzecza naddniestrzańskie	21155	10	211550	32829	10	328290	13275	11	146025	28880	14	404320	788	12	9456
XIV. Opole czyli żyzne ziemie w Brzeżańskiem	24278	14	339892	26434	12	317208	21258	12	255096	29315	15	439725	1797	17	30549
XV. Pokucie	16708	13	217204	19817	12	237804	14369	13	186797	31467	17	534939	539	16	8624
XVI. Podole zołudniowe	40656	13	528528	31905	11	350955	26692	13	346996	19483	18	350694	1662	15	24930
VXII. Podole północne	48089	14	673246	55522	12	666264	41379	13	537927	43323	18	779814	1484	14	20776
Ogółem we wschodniej części kraju	563402	12	3320533	387824	11	4239809	231276	12	2733826	414226	13	5521030	8563	15	127628

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego, pod zarządem J. Mittiga.